

Dziennik Bałtycki
ul. Targ Drzewny 9/11
80-894 Gdańsk

Nr 127 1 z-c. 6 - 2.0.0.0...

Premiera teatru Wybrzeże

Bal manekinów



Z największym uczuciowym żarem gra Dariusz Szyma-
niak.

Fot. Przemysław Świdorski

**Giovanni Pampiglione, reżyser „Sługi dwóch pa-
nów” Goldoniego, najnowszej premiery teatru Wy-
brzeże, wskrzesił na scenie konwencję komedii
dell'arte. Wskrzesił, nie znaczy ożywił.**

Rezultat tego połowicznie-
go cudu to widowisko przy-
pominające bal manekinów.
Aktorzy mechanicznie od-
twarzają gesty i miny jak
z teatralnego podręcznika,
starając się z mniejszym lub
większym powodzeniem tch-
nąć w swoje marionetkowe
postaci trochę życia. Stopień
ich zaangażowania w to ak-
torskie zadanie jest przy tym
rozmaity. Jerzy Dąbkowski
na przykład spasował bez
walki. Owszem, kręci ręko-
ma młynka, jak mu przyka-
zał reżyser, ale bez cienia
osobistej emocji, dziwnie
upodobniając się do pana
w prawym dolnym rogu
ekranu, tłumaczącego w ję-
zyku migowym dialogi pro-
gramów telewizyjnych.
Z największym uczuciowym
żarem gra Dariusz Szyma-
niak. Jego Truffaldino poru-
sza się, gestykuluje i mówi
jak nakręcona zabawka. Po-
czątkowo może to nawet ba-
wić, z czasem staje się mono-
tonne, wreszcie - irytujące,
wręcz nieznośne. Szybko nu-
żą sobą także Małgorzata
Brajner (Brighella) i Maciej
Konopiński (Silvio). A już
nieudolność, z jaką próbuje
sobie radzić z konwencją
przedstawienia Michał Ko-
walski jako Florindo, potrze-
bowałaby osobnego opisu.

Kto jest winien tej poraż-
ki? Czy „pomylił się mistrz
taki”, Giovanni Pampiglione,
reżyser znany z wielu wysta-
wień sztuk Goldoniego
i znawca komedii dell'arte?
Najpewniej. Jednak Igor Mi-
chalski pokazuje, że pomysły
reżysera nie zabraniały gra-
nia tak, by postacie obdarzyć
pozorem życia. Jego Pantalo-
ne: marudny, stetryczały sta-
ruch, jest czasem czymś wię-
cej niż kukielką, pociągana
za sznurki przez reżysera.

Zatem i od aktorów coś tu za-
leżało.

Mamy w tym przedstawi-
niu ładnie zestrojona kolor-
ystycznie scenografię - i bez-
sensowną muzykę. Kilka do-
brych scen, w których poja-
wia się jakieś iskrzenie - i ca-
łość bez duszy. Patrzy się na
scenę jak przez szybę akwa-
rium, z narastającą irytacją.
Najbardziej rozeźliło mnie
wprowadzenie ni stąd ni zo-
wąd do sztuki Goldoniego...
gwary kaszubskiej. Próba
przekupienia lokalnej pu-
bliczności tak tanim grep-
sem? Szczypałem się w rękę,
sprawdzając, czy to jawa.

Wychodziłem ze spekta-
klu z obolałą głową, zastana-
wiając się, które to już chy-
bione przedsięwzięcie teatru
Wybrzeże. Owszem, „Ry-
szard III” czy „Ogień w głó-
wie” to inscenizacje ciekawe,
ale od pierwszej pomorskiej
sceny mamy chyba prawo
oczekiwać nie tak częstych
kiksów.

Ile razy jednak rozma-
wiam o tym z osobami cho-
dzącymi do teatru, słyszę
w odpowiedzi, że dyrektoriat
„Wybrzeża” jest tak pewny
siebie i tak umocowany poli-
tycznie i towarzysko, że pisa-
niem niczego się nie zmieni.
Koneksje to dzisiaj rzeczywi-
ście rzecz niezbędna i cenna,
doskonale to rozumiem, nie-
mniej we własnym interesie
życzyłbym sobie, by pozycja
teatru Wybrzeże oparta była
także na jakości serwowan-
ych przedstawień.

Jarosław Zalesiński

Teatr Wybrzeże, scena
katedralna w Sopocie: „Sługa
dwóch panów” Carlo Goldo-
niego. Reżyseria, scenogra-
fia, ruch sceniczny, opraco-
wanie muzyczne i przekład
Giovanni Pampiglione, pre-
miera 28 maja 2000.